

RADIM KOROS
„PUNKTY WIELOKROTNE”

Wprowadzenie.....	4
Przerwa.....	5
Jak się zorientować w Wolności umysłu.....	6
Balans.....	8
1 K1100O0011D 1.....	9
Per Person.....	11
Bibliografia.....	12

Wprowadzenie

Jedne z pierwszych praw matematycznych mówią o tym, że na każdej prostej możemy odnaleźć nieskończenie wiele punktów, a przez każdy punkt przechodzi nieskończenie wiele prostych. Te zaś w rozumieniu kosmologicznym, mogą być zakrzywione.

Niniejsza praca nie odnosi się do matematyki, a jedynie bazuje na pojęciu punktów wielokrotnych, znanych już z geometrii Euklidesa. Stara się zrozumieć je na poziomie codziennej rzeczywistości, a jeszcze bardziej w ujęciu kosmologicznym według teorii względności Alberta Einsteina, jak i Stephena Hawkinga. W swobodnym przełożeniu ich myśli, człowieka można pojmować, oraz wszystko co się w jego życiu wydarza jako punkt wielokrotny – kwantowe obiekty. W tym wypadku można te proste zakrzywiać. Przykładem człowieka, który rezygnuje z linii prostych może być ekstremalna teza George Berkeley, „Nic poza moimi myślami nie istnieje.”

„Krzywą nazywamy continuum, w którym dla każdego jednego punktu i dowolnego jego otoczenia istnieje pewne otoczenie wspomnianego punktu zawarte w poprzednim, którego brzeg nie zawiera żadnego continuum złożonego z więcej niż jednego punktu.”

Definicja ta, sformułowana przez rosyjskiego matematyka Pawła Urysohna, pochodzi z końca lat 20. XX wieku. Punkty wielokrotne rozrastają się po continuum.

Z kolei, w latach czterdziestych XX wieku, amerykański fizyk, Richard Feynman opisał Kwantową Elektrodynamikę. Zgodnie z nią, siłowe oddziaływanie pola jest transferowane zróżnicowanymi elementarnymi cząstkami, które nazywa „bosomy” (fotony), te zaś, poruszają się spontanicznie pomiędzy fizycznymi cząstkami – Fermionami (elektron, kwark). Opisanie tego procesu z zastosowaniem wymogu kwantowego wymaga wyliczenia wszystkich możliwych do wydarzenia się historii, które Richard Feynman określa mianem „Alternatywne historie”. Zaprezentował on również ich graficzną technikę, nazwaną Feynmanowe diagramy¹, za pomocą której wskazuje jak wyliczyć owe wątki.

¹ S. Hawking, Velkolepý Plán, str. 112

Przerwa

Może kiedy państwo zmywali gary, które się gromadzą prawie w nieskończoność i że by sobie ułatwić drogę po tych falach przelewanej wody, to trzeba recyklingować umysł aż nadchodzi hibernacja wszystkich idei, że na koniec tego wszystkiego „biliblik cvak blesk plesk, plask” stawiacie pytanie, dlaczego ich nie ma trochę więcej? Jak jest możliwe traktować te pojedyncze sytuacje z życia Pana Prawie Łysego, jakby przykłady niewybaczalnej wielokrotności, która może być drogą do pięknego letargu na falach możliwości - po jednej stronie, oraz po drugiej - letargu na plaży.

Jak się zorientować w Wolności umysłu

Musiałem to akceptować, nie zwracając uwagi na.... lalalalalalalalala . Alarm sobie rozmyśla a Humanoid X wyrwany ze spania, mówi: nie ma sensu liczyć wypadających włosów, które tak czy siak wypadają całe wieki, tak mi się przynajmniej wydaje. To, że właściwie będą wypadać do nieskończoności wnioskuje po poziomie osiągnięcia, własnego zaawansowanego ubytku. Albo tak, jak komórki mózgowe realizujące tezę świętego Sokratesa „Wiem że niczego nie wiem.”

W jego życiu nie było miejsca na kawę, nie była mu potrzebna – nie ma sensu rozmyślać nad co by – gdyby – jakby – może. W każdym razie zaczął ją pić, właśnie tak jak rozpoczął przygodę z paleniem papierosów czy też innymi wielokrotnościami. Mig – mig „Cóż tam sobie migodtdtdtdta?” – „wnioskuję niepokój” – raptem ręka śledzi nauczony schemat. Ten, z którym się świadomość nie zgadza, ale podświadomość jest już zarażona. Można to tłumaczyć wielokrotnościami konsumpcji, gdzie rozwinięcie osiągnęło status niewybaczalnego absolutu. Mówię o konsumpcji: pieniędzy, jedzenia – słodczy, papierosów, alkoholu, narkotyków, szacunku, ludzi, tożsamości, do roli etapu w trakcie podróży ku celu oddalającemu się w nieskończoność.

Sąsiad X akurat pił kawę.

Zawsze mu była potrzebna – tak przynajmniej twierdził. Bądź jak bądź trzeba mu przyznać rację... Tak, była mu potrzebna. On nie kłamał, tylko dostosowywał rzeczywistość dla swojej wygody. Ten prawie Łysy ukochał się w porannych spacerach po plantach, ale nie mógł zapominać o szczególnym wyjaśnieniu sprawy, że w tym czasie odnajduje się tu po raz pierwszy. Obserwując ludzi, drzewa, gołębie, ławeczki, beton, beton, beton, trochę wody, Matejko w ramie oraz z drugiej strony Pani Weneda, ten posąg miłości i na wiosnę pojawia się 'wielokrotnoga'. Wszystko jakby zrastało się w całość, drzewa emanują szarością a ławeczki się błyszczą głęboką zielenią, do tego stopnia, że „zdrowa” trawa wygląda na uschniętą. Przy swobodnym rozmyślaniu dochodzi do wniosku, że różnica pomiędzy fizyczną, psychiczną oraz tą trzecią - metafizyczną, nieznaną rzeczywistością, jest w korelacji z czasem niemal niezauważalna, a w konsekwencji w ogóle ta potencjalna trzecia i czwarta mało kogo, właściwie nikogo nie obchodzi. Wydaje się, że scalenie bądź przeniknięcie tychże rzeczywistości powoduje dyskomfort, a czasem też ulgę... to zależy od charakteru i mentalnego nastawienia – można się przerazić albo rozpląnąć – dopóki rozpląnięcie nie będzie przerażające lub odwrotnie. On stara się zrozumieć tą wielokrotność, nie zapętlić się w rozmyślaniu... utrzymać tempo myśli na falach natury. Zatrzymać strumień uwag w momencie, kiedy pojawia się tyle pytań, że nie zostaje niczego tylko ratunkowa ucieczka w pustkę rzeczywistości.

... „Śniła mi się rzeczywistość. Z jaką ulgą się obudziłem” [1].

Jest w wieloletnim letargu do funkcji świata, czuje brak pasji aby cokolwiek zmieniać, utrwaląc uśmiechy... już tylko chce zarobić hajs (jak pamięta za dzieciaka – to chcę, to chcę, a daj mi to, a tamto, a po 'chuj'), po tym zademonstrować 'fucka' i daleko się rozpląnąć, oraz najlepiej zwalczyć kosmos – whole around - in. Niestety świadomość tego, że droga ta nie jest drogą nawet Tą. To tylko powiększa letarg bycia w punkcie niewiadomej - kuli ziemskiej. „Może jakby... Ale!!”. Co, co ja uważam.... ogłasza prawie łysy Łysemu ...to nikogo nie interesuje.

[1] Stanisław Jerzy Lec

Tak jest, ludzie potrafili się ideowo na tyle rozfraktalizować, a tyle nam już tego wymknęło się z rąk, że się pojawiliśmy w ideowej dziurze i jest de facto obojętne, co na ten temat uważasz.

'Jo' muszę Ci przyznać!!! Ludzie są jakby na dwóch odrębnych polach odrzucania albo akceptacji wszystkiego...powiedzieliśmy sobie „We are Fake, lets be Fake”. A internet będzie naszym dowódcą. A Ktodowodzi Internetem? Uśmiechając się do siebie zwielokrotniają swoje kłamstwa, które są dla nich prawdą w danym momencie.

Tak jak w bajce o życiu - życiu o bajce. Nie, kilka razy się odzywa głośne NIE!!!!, szczególnie w momentach kiedy się zaczyna pojawiać następna, wydaje mi się – prawda, będąca iluzją. Już tyle lat wstecz, ten jeszcze wtedy z włosami, bał się tych nieskończonych walorów poszczególnych kolorów ciągnących się w kontinuum. Właściwie to stało się regułą – swoistym punktem wielokrotnym. Nie było zabawy, która wytrzymała zbyt długo. Dziecięca intuicja broniła się przed byciem pod wpływem jednej inspiracji zbyt długo. Już Jean Baudillard odwołując się do starego Nietzsche'go reagował na to słowami: “History that repeats itself turns to farce. Farce that repeats itself turns to history.”

Pojawiają się myśli o psie, któreż to mogą być echem wspomnień z dzieciństwa. Nie ma co się zastanawiać, zamówił sobie tego nagiego z możliwością zwrócenia produktu do 14 dni. To ten typ psa, gdzie można bezpośrednio zajrzeć w ludzką frustrację oraz konfrontować się z ideą, że człowiek jest tylko lepszą wersją Boga. Tak jak w książce „RUR” *Karla Czapka*, gdzie stary Rosom chciał udowodnić, że nie był potrzebny żaden Pan Bóg. Pies wielokrotnie się trzęsie na klatce schodowej, regularnie kilka razy w roku. Nadchodzą ciężkie momenty dla Pani mieszkającej piętro niżej, gdyż nie mogą wytrzymać wycia i dają pieskowi sweter z wyszywanym wzorem w pieski, różniących się nawzajem pomiędzy sobą walorami brązu. Klatka schodowa jest beżowa. Wrrrr... Co się działo z psem jest już mniej ważne – prawdopodobnie wyskoczył z okna i zaczął latać.

W trakcie przemieszczania się po licznych klatkach schodowych, on obciążony obrazami, plecakiem, jedzeniem... nie pieniędzmi, nie, ale ciężkiej wagi myślami. Oj te pieniądze.. Gdzie ludzkość i swoboda? Już nie ma innego wyjścia, tylko sobie założyć czerwony nos i zacząć żonglować. I w tym właśnie żonglowaniu dostrzega filozoficzną wartość punktów wielokrotnych w pętli, zawsze trochę inaczej. Powoli dochodzi do zrozumienia. Te piłeczki mogły by być planetami, ale która z nich to ta nasza, to zostanie zagadką.

W każdym razie wszystko co się wydarza jest w zgodzie z prawami Newtonowskiej Fizyki ...przynajmniej dopóki Humanoid X nie zacznie rozmyślać, póki myśli wychodzą poza ramę natury, a po tym wszystko pada i znika... kiedy człowiek odnajduje balans swojego myślenia a utrzyma go na falach uniwersum, to potem piłeczki jakby dowolnie przepływają w rękach, a Hawking się cieszy.

...Musiałem to akceptować nie zwracając uwagi na.... lalalalalalalalalala Alarm sobie rozmyśla a Humanoid X wyrwany ze spania, mówi.

Balans

Ten Łysy maluje sobie rzeczywistość, ale takie malowanie nie zostaje bez kwestionowania właśnie tego działania. On dochodzi do wniosku że Malarstwo jest dziedziną na tyle obszerną, że punkty wielokrotne na pewno osiągnęły horyzont zdarzeń. On pragnę koncentrować się na punktach, które dla Malarstwa stanowią meritum rzeczy, mianowicie intelekt i intuicja.

Balans między nimi jest drogą niemożliwą, ale idealną. Nie ma recepty jak sobie radzić z możliwościami tej dziedziny. Natomiast chodzi o konflikt, gdzie w Jego rozumieniu intuicji nie koniecznie jest to skuteczne, co odpowiada intelektualnemu rozumieniu i w tym wypadku trzeba być czujnym bo też niekoniecznie jest skuteczne to, co jest irracjonalne. Można też powiedzieć, że właśnie irracjonalność jest tą drogą, o której Ja myślałem. Ale tak nie jest, ona też może być kłamstwem, tylko nieokreślonym a taki parazyt jest gorszy od parazyta żerującego na przekonaniu o płaskości kuli ziemskiej. Dlatego trzeba być czujnym a jak Kandinsky napisał w *Duchowości w sztuce* „Trzeba pielęgnować zwłaszcza ducha, że by istota była w stanie klarownie odczuwać”.

Łysy stara się odnaleźć balans pomiędzy intelektem i intuicją. Drogę tę wskazuje rozmyślanie: Według Łysego intuicja najczęściej jest rozumiana jako nieustannie ruchoma funkcja. Ona jest podstawowym kamieniem sztuki oraz bramą do metafizyki. Malarstwo gdzie intuicja zostanie zignorowana, rzadko może być- właściwie nigdy nie jest Prawdą“.... O takiej prawdzie można myśleć tylko, kiedy artysta odwołuje się do momentów, w których intuicja grała główną rolę. Aczkolwiek takie myślenie to kółko w kółko, sens – bezsens. Bowiem nie ma większego niebezpieczeństwa dla malarza od konkretnej świadomości tego, co maluje. (powielanie objawień nie jest objawieniem).

Intuicja według Barucha Spinozy pozostaje racjonalnym poznaniem, gdyż jest ukształtowana na racjonalnym i naukowym rozumieniu rzeczywistości, które jest absolutnym warunkiem intuicji.

Intelekt jest w obecności Królowy Intuicji śmiesznym Królem. Istnieją takie momenty, kiedy jest tylko tłumaczem swojej Królowy i takie momenty, kiedy się obraża i siada w kącie knując, czym by ją zaskoczył. Czasami się zdarza, że nawet iskierka nadziei zabłyśnie. To tylko dlatego , że sam Król otrzyma pocałunek od swej wewnętrznej Królowy. W takich sytuacjach, zazwyczaj Król się tego uchwyci i zaczyna się intelektualny gwałt, który ukazuje Prawdę, o tym że jego wewnętrzny Król też jest gwałcicielem.

Zdaniem Henriego Bergsona intuicję można przekazywać tylko pośrednio – poprzez pojęcie i obraz (dźwięk, telepatia) [2]. Zgodnie z teorią pojedynczych sentencji Bergsona, obraz jest dla intuicji bardziej odpowiedni niż pojęcie. Aczkolwiek sam obraz nie wystarczy dla zapisania czy wyrażenia intuicji samej w sobie. Tutaj Bergson obraz rozumie jako wspomnienie, które może zaznaczyć, bądź pokazać kierunek. Samo wspomnienie różni się od swojego kierunkowskazu, jednakże z obrazu wynika ten sam wniosek. Istnieją sytuacje, w których można zauważyć, że pojęcia nie wystarczą do ukazania objawienia, a intelektualne dotarcie do intuicywnej prawdy obrazu tą drogą jest mało realne [3]. Aczkolwiek nie jest niemożliwe, gdyż otwarcie dążąc do uobecnianiem obrazu, pozwalamy by intuicją pieszczony został cały obraz.

[2] Henri Bergson, *Myślenie a pohyb*, s. 129.

[3] Henri Bergson, *Myślenie a pohyb*, s. 129.

Bowiem przy postępowaniu według intuitywnego rozumienia krzywego kontinuum, jest możliwe budowanie obrazu niezależnie od jego ideowej struktury, gdzie sama Intuicja nie zbudowała pojęcia na tyle klarownego, żeby sobie zdawała sprawę z tego, do czego została powołana.

Niemniej, fragment po fragmencie – fraktal po fraktalu, przy kooperacji gilgotania intuicji intelektem, sprawia że prawda zostaje ujawniona.

Przypomniała się Łysemu postać Gustava Theodora Fechnera, badacza materializmu, który zwrócił jego uwagę na pojęcie „panpsychizmu”, zgodnie z którym wszystko zostaje ożywione. Dalej Fechner zmierza w stronę „panenteizmu”, gdzie podstawą jest idea Najwyższego Ducha, który rozmyśla w Nas, bowiem On sam jest ideą.

1 K11000011D 1

Prawie Łysy się myślami rozwiłokrotniuję przed komputerem. Jeżeli przyjmimy postawę wolnego artysty przy pracy, to również na poziomie komputerów możemy odnaleźć punkty wielokrotne.

W zasadzie, wyróżnić można dwa typy dostępu: pierwszy to podmiotowy, natomiast drugi to przedmiotowy, gdzie podmiotem do współpracy jest sam komputer. Przedmiotowe podejście mnie osobiście akurat najmniej interesuje, gdyż ignorowana jest w nim opcja traktowania komputera jak istoty, która nam ma coś do powiedzenia, partnera. Natomiast cechuje tę postawę przyjęcie tonu rozkazującego i zarządzającego. Podejście podmiotowe zakłada istnienie partnera, Istotę, która mogłaby nas zainspirować i – my ją.

Niestety, najczęściej komputer jest tylko narzędziem pracy – nie pozwalamy mu na jego własną autentyczną estetykę, postawiony jest w sytuacji zbyt wysoko wykwalifikowanego robotnika – obrabiającego fotografie, video, dźwięk zgodnie z naszymi założeniami. Cóż później konieczne jest redukcja jakości obrazu cyfrowego z powodu jego hiperrealności przekraczającej możliwości postrzegania właściwe człowiekowi.

Można uznać, że stworzona przez nas estetyka fotografii oraz filmu dla komputera nie jest autentyczna, a na pewno nie jest jedyną możliwością. W momencie kiedy człowiek generuje obrazy wyłącznie na poziomie kodu właściwego komputerowi, to trzeba zrezygnować z następnych edycji, a obraz spróbować pozostawić w nadrealnym pięknie, bo właśnie to jest naturą komputera.

Podejście podmiotowe jest o tyle ciekawsze, o ile pozwala nam na to nasza znajomość języka komputerów. Tego wyjątkowego systemu nieskończonych cyfr, matematycznych równań, algorytmów przedstawię i przede wszystkim magicznej funkcji random^* , która zawsze ma dla nas w prezencie pewną niewiadomą. Jej ekspresyjna substancja byłaby naturą komputerów. Właśnie w ten sposób wskazują one na swobodę, która może odpowiadać malarstwu, gdzie malarz pracuje z momentami, które się „naturalnie pojawiają”. Jest to jedyna możliwa droga, by stać się częścią naturalnych, może przypadkowych funkcji komputera. Należy zaznaczyć przy tym, że ta naturalna przypadkowość nie jest chaosem, a względnie równym prawdopodobieństwem pewnych liczb, którymi program operuje. Ta przypadkowość jest właściwie bardziej naturalna od przypadkowości ludzkiej, szczególnie w kontekście doświadczeń człowieka, które w pewnym stopniu determinują zachowania nawet najbardziej spontaniczne, a komputer pozostaje czysty i bez wartościowani dobiera liczby tak, jak są... „obrazy są takie jak widać”. W momencie, kiedy artysta zaakceptuje ten fakt, drzwi do

współpracy zostaną otwarte. Nie istnieją błędy – tylko niewłaściwie zrozumiana sytuacja, gdyż przypadkowość to jedna ze najskuteczniejszych funkcji w podróży do nieistniejącej Prawdy.

Przy łączeniu zapisu cyfrowego z klasycznymi mediami konieczne jest wzięcie pod uwagę właśnie ich istoty. Akurat w przypadku pracy „Krzywe Kontinuum” chodzi o synergię malarstwa z zapisem cyfrowym. Tak naprawdę, jeżeli podstawowym językiem malarstwa jest plama, to potem w komputerowym języku można odwoływać się do kodu. (To nie znaczy że za progiem znanego i oswojonego języka sztuki, do którego przywykliśmy kończy się cała twórczość). Niestety moja znajomość kodu nie pozwoliła mi na pełne ujawnienie tej synerгии. Zmuszony byłem iść w inną stronę – kooperacji pomiędzy mediami.

W tym przypadku chodzi właściwie o przedmiotowe traktowanie komputera (prace z nakładkami w postaci programów). W działaniach multimedialnych trzeba zrozumieć istotę pojedynczego medium, żeby się nim właściwie posługiwać). W animacji i w ogóle w filmie, podstawową substancją jest czas, który buduje i utrzymuje rytm zdarzeń. To nim można wpłynąć na obraz - na kolor i kształty. On nadaje im sens i dopowiada skojarzenia pozornej abstrakcji widzowi, który odbiera ją w czasie rzeczywistym, a czas może przeistoczyć się w złudzenie – abstrakcję, którą można dopowiedzieć obrazem.

Dalej sama technika mapowania zakłada rozumienie istoty tła, które jest mapowane. Dalej go uzupełnia oraz ujawnia szczegóły, które przed mapowaniem mogą być zignorowane i wydawać się nieistotne.

„Cyfrowość” według Jeana Baudrillarda jest rodzajem czwartego wymiaru, tworząc hiperprzestrzeń, która znosi wszystkie inne wymiary. W tym rozumieniu rzuty projekcji można zrozumieć jako „gwałt dokonany na obrazie”.

Łączenie zapisu cyfrowego z klasycznymi mediami oraz zasadą malarstwa, można obserwować już w zeszłym stuleciu. Niestety większość z tych pozostało tylko utratą natury. Przychodzi na myśl działanie artystów jak Zdenek Sykora, Marcin Maciejowski oraz innych u których cyfrowa technika przerasta istotę innego medium (nie dopełnia – nie synchronizuje, ona ich degraduje – podporządkowuje) , albo technika cyfrowa jest tylko ułatwieniem stworzenia pracy.

Per Person

Łysy stara się o uświadomienie sobie właściwego miejsca we właściwym czasie. Trzeba zacząć od początku od samego punktu, Tam gdzie może być koniec, który się przetransformował w początek a potem to wszystko – to My .

Punkt jako metafora Persony wypełnionej pytaniami. Pojęcie tego punktu jest rozproszone. To właśnie On jest pod znakiem zapytania - w tym fakcie uzupełniają się jego funkcje. Zadaje pytania, lecz nie oczekuje odpowiedzi. Jest czystą energią pozbawioną potrzeby uświadomienia sobie swojej tożsamości. Z drugiej zaś strony, silne pojęcie twardego, nieustannie rozrastającego się wielokąta – jest to Ego. Tutaj, w nieskończoność, odbywają się wielokrotne upewnienia się tożsamości, która i tak podlega zmienności.

Tu on zwołał: Gdzie Te Nowe Doświadczenia?! A dookoła przechodzi kruk ubrany w bluzę z krzyczącym napisem DONT STOP. Jakby ona sama manifestowała skuteczność jego zdragowanej rozciekawionej twarzy.

Bibliografia

J. Baudrillard: *Gwalt dokonany na obrazie*

K. Jurecki: *Najnowsza sytuacja obrazu cyfrowego*

Stephen Hawking, Leonard Modlinow: *Velkolepý Plán*, Argo, 2011

Wassily Kandinsky: *O duchownosti v umění*, TRIÁDA, 1998

Daniel Shiffman: *Learning Processing*, Morgan Kaufmann, 2008

F. W. J. Schelling: *Filosofické zkoumání svobody*, OIKOYMENTH, 2010

Michał Heller: *Ostateczne wyjaśnienie wszechświata*, UNIVERSITAS, 2008

André Breton: *Manifesty surrealismu*, Herrmann & synové, 2005

Lev Manovich, *Paradoksy fotografii cyfrowej*

P. Zawojski – *Hybrydyczność fotografii cyfrowej*

Wikipedia - Krzywa